***Albania – piękna nieznajoma (wykład 6.12.2022)***

Albania – to kraj choć niewielki, ale bardzo ciekawy, nieznany. Powierzchnią dorównuje województwu mazowieckiemu. Kraj również nie jest liczny ok. 3,4 mln mieszkańców. Nie jest to oficjalna liczba mieszkańców, gdyż żaden spis ludności się nie udał. (…)

Albania była krajem „zamkniętym”. Obecnie się otworzyła. W pewnych kręgach nawet stała się modna, ale cudzoziemcy nie zrozumieją tego kraju, bo to jest proces długotrwały, żeby wejść w ich tory myślowe.

Albania była nieznana dlatego, że od zakończenia II wojny światowej do roku 1985 rządził nią Enver Hoxha. Psychopata, który sprowadził gehennę na ten naród. Zamknął kraj i zrobił z tego jeden wielki obóz pracy. Otoczył kraj drutami kolczastymi, zaczął budować bunkry. Albańczycy nie wiedzieli co to jest paszport, bo nikt stamtąd nie mógł wyjechać ani wjechać przez wiele lat. Oprócz małych wyjątków. Jednym z takich wyjątków była Polska. Albania zawierała wiele przyjaźni np. z ZSRR i w ciągu 24 godzin tę przyjaźń zrywała lub z Chinami. Chiny dały wielkie kredyty, maszyny rolnicze, kilkadziesiąt samolotów, Hoxha powtórzył ten manewr. Wyrzucił z kraju wszystkich Chińczyków pod pretekstem, że są za bardzo imperialistyczni. Przyjaźń się skończyła, a kredytów do dzisiaj nikt nie spłacił. W tym samym czasie Polska budowała przez 9 lat stocznię, parę cukrowni i 3 huty metalurgiczne. Dopiero po śmierci Hoxhy Albania się otworzyła i dziś jest krajem absolutnie bezpiecznym i fantastycznym.

Albania jest malutkim krajem. Ma 6 stref klimatycznych. Walutą jest lek, a stolicą Tirana.

Albania jest krajem bardzo górzystym. 2/3 tego kraju to góry (ponad 300 km łańcucha górskiego). Na szczęście ten kraj opiera się cywilizacji w wielu miejscach.

Flagą Albanii jest dwugłowy orzeł. Jedna główka orła to symbol męstwa i dzielności tego narodu, bo Albańczycy zawsze musieli mieć oręż w ręce, a druga główka symbolizuje roztropność i mądrość życiową, bo jest to bardzo mądry i praktyczny naród.

Natomiast godło Albanii jest zaczerpnięte z rodu Skanderbegów, który to ród wydał największego bohatera Albanii Jerzego Kastriotę Skanderbega. Jest to symboliczna i bardzo kochana postać przez Albańczyków. W 1443 r. najechał on na swoje rodzinne miasto Kruie i 3-krotnie mniejszymi siłami pokonał Turków, którzy próbowali zmusić lokalnych albańskich władców do płacenia trybutu. By zapewnić sobie ich wierność zmuszali ich do oddawania swoich synów, jako zakładników. Zaczęło się ogólnonarodowe powstanie przeciwko Turkom i był to koniec rządów Imperium Osmańskiego na Bałkanach.

Dzisiejsza nasza podróż rozpocznie się od części najbardziej dzikiej. Tej części Albanii bano się od średniowiecza. A są to Alpy północno-albańskie. Jest to pustkowie. Na powierzchni 6-7 kilometrów nikt tam nie zamieszkuje, ale na tym pustkowiu znajduje się kościół katolicki. Warto zauważyć, że Albania, dokąd nie powstało Kosowo, była jedynym krajem muzułmańskim w Europie. Obecnie 72 % Albańczyków – to wyznawcy Islamu, 12 % katolików, są też prawosławni, są też bektaszyci (odłam bardzo łagodnego Islamu). Ale religia tam nie ma żadnego znaczenia. To jest jeden z najbardziej tolerancyjnych religijnie i etnicznie krajów. (…) Religią Albańczyków jest „albańskość”, czyli flaga narodowa i postać Jerzego Skanderbega.

Znajdując się na obszarze gór północno-albańskich odnosimy wrażenie, jakbyśmy się cofnęli w czasie. Tam ludzie nadal mieszkają w kamiennych domkach, jak dawniej. Owce, świnie, kozy – to widok codzienny.(…) Kiedy wjeżdżamy do parku narodowego Theth, do wioski o tej samej nazwie dopiero widzimy jak ciężkie jest życie ich mieszkańców. Tutaj rządzi natura nie cywilizacja. Zimą wszystkie drogi, dróżki nikną. Choć nie ma tam bardzo mroźnej zimy, to opady śniegu są tak obfite, że trudno się poruszać. Spada tam 5-7 metrów śniegu. Przez 5 miesięcy w roku wioski te są odcięte „od świata”. Bywa też tak, że w czerwcu i lipcu jeszcze leży śnieg. Ludzie w lecie muszą zgromadzić wszystko, co jest potrzebne do przeżycia przez miesiące zimowe, bo nikt tam nie dotrze. A nawet kiedy klimat się zmienia i śniegu już nie ma, to leją deszcze, tworząc rwące potoki. Nie ma co marzyć o szpitalu, a nawet punkcie medycznym. Przez to śmiertelność noworodków w Albanii jest najwyższa w Europie. Za to przeżywają jednostki najmocniejsze (selekcja naturalna).

Przy kamiennych domach budowane są tzw. przydomowe twierdze (kulle), bez okien, jedynie znajduje się tam maleńkie okienko służące do wentylacji. Budowanie takich twierdz nie wymogły działania wojenne, ale prawo zwyczajowe – Kanun. Kanun jest to zbiór norm, obowiązków i praw. Wszystko co normuje życie Albańczyka od momentu urodzenia aż do śmierci. Jest to prawo okrutne, ale stawiające na piedestale honor i dane słowo. Są to zasady obowiązujące od XIII w. przekazywane z pokolenia na pokolenie. Oczywiście jest prawo narodowe. Jest policja, są adwokaci itd., ale Albańczycy mówią, że *prawo zwyczajowe jest ponad prawem narodowym.*

Jedną z takich zasad Kanunu jest zasada „hakmarrija”, czyli zemsty (wendetty), a mówi ono, że jeżeli ktoś skrzywdzi Albańczyka, obrazi a nie daj Boże zabije to „należy krew zmyć”, zemścić się, czyli zabić kogoś z linii męskiej z rodziny agresora. Dotyczyło to mężczyzn od lat, symbolicznie, 2 do 100. Kobiet to nie dotyczy. Kobiety są nietykalne. To jest inny Islam. Tu kobieta jest „ogniskiem” domu.

Następna zasada: mówi się, że „krew się nie starzeje”. Zemsty można dokonać nawet za 10 lat. Wnuczek może stracić życie za grzechy dziadka. I właśnie, jeżeli ktoś w rodzinie nabroił, to mężczyźni wchodzili po drabince do takiej przydomowej twierdzy – kulli i tam siedzieli. Kobiety donosiły im jedzenie i tytoń. Ale wszystkie obowiązki spadły na kobiety.

Zabójca był obecny na stypie (nawet to było w dobrym tonie) i był nietykalny. Ale już jak wyjdzie ze stypy, to już co innego (...)

Jeżeli przybywa gość następuje zawieszenie broni, ponieważ gościowi nie może spaść włos z głowy.

Kolejna zasada to: „Dom jest dla Boga i dla Ciebie”. Jeżeli przybędzie gość to najpierw dom jest dla Boga gościa a dopiero dla Ciebie. Albańczycy są ludźmi z otwartymi sercami. Oby turyści tego nie zepsuli.

Jak kraj zmienia się na przestrzeni lat?. Kiedyś mężczyźni nie pozwalali robić sobie zdjęć, tak żeby było widać twarze. Kobiet to nie dotyczyło. Dziś już to się zmieniło. Ludzie dają się fotografować. Pozują do zdjęć i nawet są uśmiechnięci.

W górach nie ma szlaków, schronisk, nie ma żadnej infrastruktury i nie ma żadnych strażników, policji itp. Nikt nie zabrania chodzić „własnymi ścieżkami”. Ale też nie ma pomocy z żadnej strony. Nie ma telefonów. Nic. Jeśli ktoś spadnie z góry, nikt mu nie pomoże. Najczęściej ginie. Każdy musi liczyć tylko na siebie. Jeżeli jest się zaufanym człowiekiem, dostaje broń do ręki. Służy ona m.in. do sygnalizacji, gdzie się przebywa. Każdy turysta powinien wiedzieć, że jak się zagubi, powinien dojść do strumienia i udać się nim albo w górę – do strumienia, albo w dół – do cywilizacji. (…). Wśród gór można się natknąć na szkoły, ale one stoją pusta, gdyż ciągle niszczone są przez lawiny. Niestety, z kształceniem dzieci są problemy. Bo nikt w dobie XXI wieku nie chce cofnąć się o 100 lat. Ludzie uciekają do cywilizacji. W wioskach dzieci nie umieją czytać, pisać, czytać map itp. (…), bo jeżeli w jednej wiosce nie ma szkoły to do następnej jest 50 km.

(…) Jazda samochodem jest bardzo trudna. Drogi są bardzo wąskie, serpentyny co kilkadziesiąt metrów. (…) Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo, to lawiny kamienne. Jeżeli trafimy na takie zwalisko kamieni musimy radzić sobie sami. Tam nie dojedzie żaden sprzęt.

To jest region w którym stosuje się fantastyczną zasadę, a mianowicie „co masz zrobić dzisiaj, zrób pojutrze. Będziesz miał dwa dni wolnego”.

Nagminną budową w Albanii, były bunkry. Hoxha przyjął od Chińczyków doktrynę tzw. ludowej wojny obronnej. Jeżeli każdy będzie miał swój bunkier i będzie uzbrojony, to kraj będzie bezpieczny. I zaczęto budować bunkry. Każdy miał swój. Bunkry te budowali więźniowie z obozów pracy w strasznych warunkach. Paranoja budowania bunkrów trwała do lat 60-tych. Hoxha zdążył wybudować 750 tys. takich bunkrów.

Teraz odwiedzamy pierwsze na północy miasto w granicy czarnogórskiej – Szkodra – Święte Wzgórze. Są tu ruiny twierdzy tureckiej. Tych twierdz jest tam bardzo dużo, bo Turcy panowali tam przez 430 lat. Możemy spotkać ruiny katedry Św. Stefana. I z tym obiektem wiąże się legendą: Budowało ten obiekt trzech braci. Co zbudowali w dzień w nocy obracało się w ruinę . I tak codziennie. W związku z tym poszli po poradę do mędrca. Opowiedzieli tę sytuację. Mędrzec wysłuchał i powiedział: „żeby dokończyć budowę tego kościoła musicie zamurować żywcem jedną ze swoich żon.” Nie wiedzieli, którą z żon wybrać. Więc mędrzec powiedział: „tę która przyjdzie pierwsza ze śniadaniem, tę zamurujcie”. Dwóch starszych braci ostrzegło swoje żony, ale ten najmłodszy tego nie zrobił. I gdy jego żona przyszła pierwsza, a trzeba było dotrzymać słowa wg Kanunu, że słowo dane przez Albańczyka ma mieć siłę przysięgi danej przez 12 mężczyzn, została zamurowana. Ale przed zamurowaniem postawiła warunek, a miała malutkie dziecko i powiedziała „zamurujcie mnie tak, żebym miała prawe oko na zewnątrz muru, żebym jeszcze popatrzyła na to dzieciątko; prawą rękę zostawcie mi wolną, żebym go jeszcze trochę pokołysała i prawą pierś, żebym po raz ostatni to swoje dziecko nakarmiła”. Ponoć tak też się stało i na pamiątkę wzgórze nazwano imieniem dziewczyny, czyli Wzgórze Rosaffy.

W mieście samochodem jeździ się praktycznie pod prąd. Jest to norma. (…) Każdy chodzi i jeździ jak chce. Nie ma tam żadnej agresji. Dzieci przewożone są bez fotelików. (…)

W Albanii trzeba przygotować się na duże kontrasty. (…)

Szkodra od 400 lat jest nazywana „katolickim sercem Albanii”. Szkodra zawsze szła „pod prąd”. W Szkodrze znajduje się zabytkowy ołowiany meczet i nowy ołowiany meczet, ale jest obok też kościół katolicki, jest cerkiew prawosławna. Meczet w środku jest ubogi, ale nie biedny. Bo tam musi panować spokój, natchnienie.

Na bazarach są stragany mało ciekawe, ale i też już nowoczesne. Supermarketów jest mało, ale handel kwitnie na ulicach, chodnikach czy trawnikach.

Architektura w miastach jest już nowoczesna: szkło, aluminium, chrom. Konstrukcje nie odbiegają od konstrukcji Europy. Osiedla są bardzo kolorowe. Albańczycy mieli już dosyć 40-letniej szarości, obozów pracy i śmierci, to teraz chcą odreagować. Ci ludzie chcą wreszcie kolorów.

Jeżeli mówimy o Albanii, to nie można pominąć Matki Teresy z Kalkuty. Była Albanką. Miała siostrę i brata. W wieku 18 lat uciekła z Albanii i za co stała się wrogiem narodu. Zaocznie została skazana na karę śmierci. W 2003 r. Matka Teresa przyjechała do Albanii w towarzystwie Jana Pawła II. W 2010 ówczesny premier Albanii ogłasił ten rok Rokiem Matki Teresy. Obecnie Albańczycy są bardzo dumni, że Matka Teresa pochodzi z albańskiej ziemi.

Dojeżdżamy do pasma Gór Korab. Korab jest najwyższym szczytem w Albanii (ponad 2700 m n.p.m). Na drogach można spotkać różne przeszkody. Nigdy nie wiadomo, ile czasu będzie potrzebne do pokonania jakiejś trasy. W miejscowości Berat jest święta góra bektaszytów. Berat jest wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO, z racji antycznego Beratu znajdującego się na górze. Berat to miasto muzeum, nazywane również miastem „tysiąca okien” ze względu na usytuowanie na stoku wzgórza białe domy z drewnianymi, ciemnobrązowymi oknami.. Są tu również ruiny twierdzy tureckiej, ale jest też cerkiew Św. Trójcy z XIII w. Jest to pierwsza cerkiew wybudowana na ziemi albańskiej. Bardzo dobrze zachowana. Tam archeologowie odkopali głowę Konstantyna I Wielkiego, cesarza rzymskiego, który 330 r. naszej ery przeniósł stolicę Cesarstwa Rzymskiego do miejscowości Nowy Rzym (Nuova Roma), ale do historii przeszła jako Konstantynopol. Konstantyn I Wielki był pierwszym cesarzem, który przyjął chrześcijaństwo. Syn Św. Heleny.

Tu znajdziemy również Muzeum Onufrego, najsłynniejszego pisarza ikon na Bałkanach.

Następnym etapem naszej podróży będzie przepiękny kanion rzeki Osum. Widoki kanionu są przecudowne. Jest też niezapomniane miejsce na piknik na samym dnie kanionu.

Dojeżdżamy do części południowej Albanii. Zupełnie inna rzeźba terenu. Tu dominuje już klimat śródziemnomorski. Wilgoć, gorąc, a na wysokości ponad tysiąca metrów połacie lasów bukowych i dębowych. Tu jeździ się duktami leśnymi. (…) Tu można spotkać jaszczurki, modliszki czy też duże pająki. W górach najbezpieczniejszym środkiem lokomocji jest osiołek, mądre zwierzę, które nie pójdzie w niebezpieczne miejsce. Osioł ma zmysł magnetyczny, idzie zawsze po poziomicach, najłagodniejszą możliwą trasą.

Następne piękne miejsce – szlak kupiecki, który później wykorzystywali Turcy. W czasach osmańskich budowali mostki, których jest 3 w Albanii. I tutaj znów jest przepiękny kanion. Znajdują się tam źródła termalne, potasowe i siarkowe. (…) . Kanion ma różne barwy: biały, pomarańczowy, granatowy, czerwony w zależności od tego, jakie żyły minerałów zostały przecięte. No i oczywiście promienie słoneczne, które o każdej porze inaczej padają. Na koniec dochodzimy do dzikich wodospadów (…). Z góry woda z impetem spada wirem w dół.

W kanionie są błota, podobno lecznicze. W tych błotach kończymy wizytę w tym kanionie.

Jedziemy dalej drogą asfaltową. Albania ma złoża asfaltu i pod wpływem trzęsienia ziemi asfalt wylał się na dukt i utworzył naturalną drogę asfaltową.

W środkowej Albanii znajdują się złoża roponośne. To są takie lekkie grzęzawiska, na których miejscowi sieją zboże i z tego zboża pieką chleb. Dojeżdżamy do „Błękitnego oka”. Jest to ewenement na skalę europejską. Jest to największe wywiezisko. Jest to kipiel, jakby gotowała się w garnku woda. Ale nie jest to gejzer. (…)

A teraz czas na Riwierę albańską. Najbardziej znana miejscowość to Saranda. Najbardziej znany kurort albański. Przepiękne miejsce. (…)

Środkiem płatniczym w Albanii są leki. Nazwa waluty pochodzi od średniowiecznego władcy Leki Dukagjiniego, który walczył przeciwko Imperium Osmańskiego o boku Skanderbega.

Na południe od Sarandy znajduje się park narodowy Butrin. Państwo-miasto Butrin, które powstało III, IV, Vi wiek p.n.e. Są domniemania, że założycielami byli uciekinierzy z Troi. Mieli przepiękny amfiteatr, baptysterium. Hoxha przez kilkadziesiąt lat sprowadzał ludzi do przekopywania ziemi. I tak odkopano paleochrześcijańską bazylikę, największą na Bałkanach, głowę Apollona wyrzeźbiona przez anonimowego greckiego rzeźbiarza i posąg bogini Minerwy.

Dojeżdżamy do przepieknego miejsca w Zatoce Riwiery albańskiej i morza Jońskiego. Dalej mamy Zatokę Porto Palermo. Znajduje się tam potężny zamek Ali Paszy Tepereny, który wybudował dla swojej ukochanej siostry „Podarunek od serca” oraz tajna baza łodzi podwodnych.

Dalej dojeżdżamy do najbogatszego miasta Albanii – Wlory. Na końcu miasta jest najstarszy meczet sułtana Murana. Wlora nazywana jest „kolebką niepodległości”. 28 listopada Albania obchodzi Dzień Niepodległości.

Dojeżdżamy do piaskowcowych gór. Rzeźba terenu może zmienić się w każdej chwili. Piaskowiec ciągle się kruszy i wokół mamy piasek, który w słońcu lśni złotem.

Tirana, stolica Albanii to już nowoczesne miasto.